

Wolsza, Tadeusz

"Polska elita polityczna w Londynie 1945-1972", Wiesław Hładkiewicz, Zielona Góra 1995 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 30/2, 198-205

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

stawił w swojej pracy ukraiński punkt widzenia na pewne zagadnienia. Jeśli z perspektywy polskiej wyglądają one inaczej, to należy podjąć na te tematy merytoryczną dyskusję, czemu ma służyć także ta recenzja.

Jacek Legieć
Bydgoszcz

Wiesław Hładkiewicz, *Polska elita polityczna w Londynie 1945–1972*, Zielona Góra 1995, ss. 226

Zielonogórski historyk Wiesław Hładkiewicz podjął się niezwykle interesującego i trudnego do zrealizowania zadania. W omawianym poniżej studium, na poły historycznym, na poły socjologicznym, postanowił bowiem przedstawić polską elitę polityczną w Londynie po zakończeniu II wojny światowej, w latach 1945–1972. Skąd taka właśnie chronologia naukowych penetracji. Rok 1945 r. nie budzi wątpliwości i związany jest z zakończeniem II wojny światowej i co najważniejsze dla prezentowanego zagadnienia — z pozostaniem na emigracji wielu wybitnych postaci ze świata polityki, kultury i nauki. Z kolei druga cezura — 1972 r., o czym autor nie informuje czytelników, to data śmierci prezydenta Augusta Zaleskiego i sfinalizowanie procesu pojednania polskiej emigracji na Wyspach Brytyjskich. Myślę, iż również uzasadniona.

Badaniami naukowymi autor objął 150 osób, z czego 90 uznał za elitę władzy emigracyjnej (postaci pełniące najważniejsze stanowiska w „polskim” Londynie), pozostałych 60 zaś zaliczył do emigracyjnej elity politycznej, stanowiącej elitę wpływu z racji zasiadania w parlamentach emigracyjnych i Radzie Politycznej.

Bazę źródłową recenzowanej rozprawy, jak to wynika z bibliografii, stanowią przede wszystkim dokumenty zdeponowane w Instytucie Polskim i Muzeum Sikorskiego w Londynie, w mniejszym zaś stopniu w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Londynie, w Studium Polski Podziemnej (autor konsekwentnie błędnie podaje, że jest to Instytut) oraz Bibliotece Polskiej. Dodatkowo Hładkiewicz wykorzystał materiały z Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Biblioteki im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz z Archiwum Akt Nowych w Warszawie. W tym ostatnim wypadku narzuca się pytanie, dlaczego autor ograniczył się wyłącznie do mało przydatnych kolekcji dotyczących repatriacji, pominał zaś rzecz wręcz niezbędną — dokumentację personalną urzędników ministerialnych okresu II Rzeczypospolitej, w której mógł odzyskać kilkunastu przynajmniej późniejszych czołowych przedstawicieli londyńskiego establishmentu. Całość uzupełniają pamiętniki, relacje, wspomnienia oraz nader bogata publicystyka. Za szczególnie cenne ponadto należy uznać rozmowy, które autor przeprowadził z kilkunastoma politykami z „polskiego” Londynu. Wydaje się więc, iż autor ogarnął prawie komplet zachowanych materiałów dotyczących omawianego tu tematu. Taką konstatację, zapewne można byłoby zaryzykować, gdyby rzeczywiście Hładkiewicz rzetelnie zapoznał się z materiałami, które wymienia w bibliografii. Wedle mojej oceny, autor ma wszakże niewielkie pojęcie o zasobach Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego, Studium Polski Podziemnej oraz Biblioteki Polskiej w Londynie. Jego wiedza w zasadzie sprowadza się do wiadomości katalogowych, czyli krótko mówiąc jest mu wiadome, że wymienione w pracy archiwalia istnieją i nic poza tym. Śmiem twierdzić, iż w większości nie miał ich w rękę. Wyjątek, jak sądzę, stanowią tylko: kolekcja gen. Władysława Andersa oraz sporadyczne dokumenty z kilku innych zespołów (np. odnoszące się do Edwarda Raczyńskiego). Wątpiących w moje przypu-

szczenia odsyłam np. do przypisów w pracy. Nie uświadczysz w nich tych rzekomo przeanalizowanych dziesiątek, czy też setek dokumentów, listów, raportów, opracowań, memoriałów, druków ulotnych, oświadczeń, zestawień, ankiet itp. Gdzie się podziały dane, fakty, opinie z kilkudziesięciu kolekcji prywatnych, które autor jednym tchem wymienia w bibliografii. Kogo tam nie ma..., no właśnie — tak naprawdę to w tekście wszyscy są nieobecni.

Skąd tak drastyczna ocena. Do takiego wniosku doszedłem oczywiście po lekturze pracy. Gdyby autor rzeczywiście skrupulatnie prześledził i przeanalizował wszystkie wskazane w bibliografii materiały, niewątpliwie ustrzegłby się nie tylko kilkudziesięciu ewidentnych pomyłek, błędów w imionach i nazwiskach, ale co najważniejsze potrafiłby odtworzyć myśl polityczną prezentowanych postaci. Wszak elita polityczna to zbiorowisko przedstawicieli inteligencji, ludzi o różnych zapatrywaniach i poglądach. Często dyskusyjnych, niekiedy wykluczających się. Autor oczywiście wie o tym doskonale, ale z pracy to nie wynika. Dlaczego? Ano dlatego, że pokutuje w tym wypadku nader uboga i fragmentaryczna baza źródłowa. Hładkiewicz próbuje wmówić czytelnikowi, że nasi rodacy w „polskim” Londynie myśleli identycznie, rzekomo też identycznie postrzegali zachodzące wydarzenia, zarówno w skali krajowej, jak i międzynarodowej. Jedno należy przyznać autorowi, jeśli chodzi o wykorzystanie źródeł: w miarę dokładnie prześledził prasę, w tym m.in. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, „Wiadomości”, „Orla Białego” itd. i one to stanowiły przede wszystkim podstawę rozważań. Zaiste, jest to stanowczo za mało, jak na rozprawę habilitacyjną.

W szczegółowych rozważaniach chciałbym ustosunkować się do najbardziej dyskusyjnych fragmentów pracy oraz tych wątków pomieszczonych w recenzowanej książce, które mimo wszystko wnoszą do obiegu naukowego nowe ustalenia. Analizując cechy charakterystyczne dla elity, autor omówił płeć, wiek, różnice pokoleniowe, pochodzenie terytorialne, pochodzenie społeczne, wykształcenie, kwalifikacje i rodowód polityczny. Zwrócił uwagę na to, że kobiety w życiu politycznym były w zdecydowanej mniejszości, reprezentowały je zaś: minister Filipina Paleolog, Jadwiga Dobrucka, Irena Gruszka, Lidia Ciołkosz, Wanda Czapska–Jordan, Jadwiga Hausner oraz Aniela Sulik. Jeśli chodzi o wiek i różnice pokoleniowe, to wydzielił trzy grupy: pokolenie „niepokornych”, pokolenie „przełomu” oraz pokolenie Polski niepodległej. Do pierwszej, liczącej 5% ogółu badanych, zaliczył m.in. gen. Józefa Hallera, Tytusa Filipowicza, Tomasza Arciszewskiego i gen. Jerzego Lubodzieckiego. Pokolenie „przełomu” — czyli tych, którzy do działalności politycznej i niepodległościowej weszli w latach 1905–1918 (38% badanych) — w pracy reprezentują m.in. August Zaleski, Marian Kukiel, Kazimierz Sosnkowski, Władysław Raczkiewicz, Edward Raczyński, Władysław Anders, Aleksander Zawisza, Michał Grażyński i Antoni Pajak. Z kolei w pokoleniu Polski niepodległej autor wyróżnił dwie grupy: urodzonych w latach 1901–1910 (m.in. Tadeusz Bielecki, Adam Ciołkosz, Witold Czerwiński, Rowmund Piłsudski, Tymeon Terelcki) oraz 1910–1920 (m.in. Kazimierz Sabbat, Zygmunt Szadkowski, Zbigniew Jordan). Terytorialnie (autor ustalił dane dla 50 osób) — 40% badanych pochodziło z Galicji, 20% z Królestwa Polskiego, 6% z Wileńszczyzny, 4% z Wielkopolski, 2% zaś z Pomorza. Poza ziemiami polskimi urodziło się 14%, głównie w Rosji (10%). Jeśli chodzi o miasta to reprezentowane były w tym względzie przede wszystkim Lwów (np. Jan Matłachowski, Roman Odzierzynski, Michał Tokarzewski–Karaszewicz, Jerzy Lerski, Adam Żółtowski) oraz Warszawa (Adam Pragier, Zygmunt Szadkowski, Kazimierz Sosnkowski, August Zaleski, Zbigniew Stypułkowski, Tytus Komarnicki, Jan Kwapiński, Tadeusz Katelbach, Stanisław Paprocki). Mam poważne wątpliwości, jest to rzecz dyskusyjna, czy przykładowo Sosnkowskiego i Katelbacha w ogóle można zaliczyć do przedstawicieli elity politycznej w „polskim” Londynie po zakończeniu II wojny światowej. Ten pierwszy po

ustąpieniu ze stanowiska Naczelnego Wodza jesienią 1944 r. wycofał się z czynnego życia politycznego i wojskowego, w końcu opuścił Wyspy Brytyjskie. Osiadł w Kanadzie i sporadycznie, dopiero w latach 1952–1956, kilka razy odwiedził Londyn, próbując bezskutecznie doprowadzić do pojednania polskiej emigracji¹. Jak zauważył Leszek Brzoza był Sosnkowski wprawdzie predestynowany do objęcia urzędów rządowych (np. ministra obrony narodowej, reprezentanta rządu RP na kontynencie amerykańskim), ale z powodu odmowy otrzymania wizy angielskiej nie mógł przybyć do Londynu ani w 1946 r., ani w 1947 r.² W sumie więc, w tym okresie, znalazł się z dala od wydarzeń europejskich. Z kolei Katelbach już w 1945 r. objął funkcję delegata rządu RP w Niemczech i na stałe pozostał na kontynencie³. Z faktu, iż przygotował kilka prac o dziejach polskiej emigracji po zakończeniu wojny (np. *O zjednoczenie i legalizm. Ostatni akt życia publicznego Kazimierza Sosnkowskiego*, Nowy Jork 1975) nie należy wyciągać wniosku, że był przedstawicielem emigracyjnego establishmentu w „polskim” Londynie. Skoro jednak autor postanowił uwzględnić w swoich analizach zarówno Sosnkowskiego, jak i Katelbacha, to przykładowo należało dołączyć do nich i innych. Mam tu na myśli np. dwóch dyplomatów działających głównie na terytorium USA — Józefa Lipskiego i Jana Wszelakiego. W moim przekonaniu, choć z rzadka bywali oni w Londynie, równie mocno byli zaangażowani w różnego rodzaju inicjatywy władz RP na obczyźnie. Szczególnie w procesie pojednania skłóconych wówczas środowisk emigracyjnych⁴. Analizując kwestię pochodzenia społecznego (dane w odniesieniu do 18% badanych, 27 osób) autor podkreślił, iż w większości elita wywodziła się ze środowisk inteligentkich i drobnomieszczańskich. Minimalny zaś procent, jego zdaniem, związany był z kręgami ziemiańskimi i arystokratycznymi. Nie można mieć jednak do autora pełnego zaufania, skoro Władysława Raczkiewicza zalicza do „środowiska drobnomieszczańskiego” (s. 30). Jeśli chodzi o kwalifikacje polityków, wielu z przedstawicieli emigracyjnego establishmentu karierę polityczną rozpoczęło — jak ustalił autor — w dwudziestoleciu międzywojennym (byli m.in. ministrami np. Arciszewski, Jerzy Zdziechowski, August Zaleski, dyplomatami np. E. Raczyński, Juliusz Łukasiewicz, Wacław Grzybowski i Tytus Filipowicz).

W kolejnych partiach pracy zwracają uwagę rozważania związane z sytuacją społeczną elity. Hładkiewicz przeanalizował sprawy związane np. z pracą i wynagrodzeniem oraz prestiżem. W tym ostatnim wypadku wyróżnił (s. 48) heroicznym idealistów (gen. J. Haller), altruistów (E. Raczyński), egoistów i sceptyków (Zaleski, Pragier, Kuncewicz) oraz „matadorów intryg personalnych i gier politycznych, nawet zwykłych hochsztaplerów” (Stanisław Modrzewski, Juliusz Sokolnicki). Autor podaje dalej, że największym prestiżem cieszyli się przede wszystkim E. Raczyński i gen. Anders. Wydaje się, iż listę tę można było rozszerzyć przykładowo o gen. Mariana Kukiela, prof. Henryka Paszkiewicza i prezesa NIK oraz premie-

¹ Starania gen. Kazimierza Sosnkowskiego w tym zakresie szczegółowo omówili: P. Ziętara, *Misja ostatniej szansy. Próba zjednoczenia polskiej emigracji politycznej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego w latach 1952–1956*, Warszawa 1995 oraz częściowo: A. Siwik, *PPS na emigracji w latach 1945–1956*, Kraków 1998, s. 113–124.

² L. Brzoza, *Działalność polityczna pilsudczyków (1945–1954)*, w: *Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, pod red. A. Friszke, Warszawa 1994, s. 49.

³ T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie — 1945–1949*, w: *Kierownictwo obozu niepodległościowego na obczyźnie 1945–1990*, pod red. A. Szputy, Londyn 1996, s. 7, 25.

⁴ O ich zaangażowaniu w sprawy związane zwłaszcza z uregulowaniem legalizmu władz na emigracyjnych por. T. Wolsza, *Misja gen. Władysława Andersa, Józefa Lipskiego, Józefa Różańskiego w 1948 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1996, nr 3–4, s. 121–129; Tenże, *Rząd RP na Obczyźnie...*, s. 2–3.

ra w jednej osobie — Tadeusza Tomaszewskiego. Nieprzypadkowo właśnie oni, w momentach kryzysowych, otrzymali miśję pogodzenia zwaśnionych kręgów emigracji w „polskim” Londynie. Te inicjatywy, jak sądzę, były w pewnym sensie miarą ich popularności, zaufania i prestiżu w środowisku emigracyjnym. Autor wszakże nie dostrzegł tych problemów. Nie zgodziłbym się również z opinią, jaką zaprezentował Hładkiewicz na temat Adama Ciołkosza, że „był poczciwy i zarazem naiwny” (s. 49). Mam świadomość tego, iż oceny te powstały w wyniku wykorzystanych przez autora źródeł. W znanych mi, oczywiście innych dokumentach, postrzegano Ciołkosza zgoła inaczej — nawet jako „wariata” i osobę, która jesienią 1950 r. głównie odpowiadała za przedłużające się rozbiecie emigracji politycznej⁵. Ten też fakt zaważył na wyjątkowej niechęci gen. Andersa do jednego z liderów PPS. Anders bowiem w 1950 r. bardzo mocno liczył na powodzenie misji Paszkiewicza i wiązał jej rezultaty ze swoją peregrynacją do USA. Tu z kolei zamierzał podjąć starania, by władze amerykańskie uznały za legalny rząd RP w Londynie. Po niepowodzeniu, zarówno misji Paszkiewicza, jak i swoich starań, w okresie późniejszym, w ramach — jak sądzę — rewanżu, blokował wejście Ciołkosza do Rady Trzech. Argumentację autora (s. 49), że Ciołkosza i Andersa bardziej różnił charakter aniżeli poglądy i wychowanie uznałbym więc w tym wypadku za drugorzędną. W tej części rozprawy znalazły się również rozważania na temat sposobów zarabiania na życie oraz stanu majątkowego emigracyjnej elity. Autor przedstawił złożone koleje losu kilku polityków, którzy w poszukiwaniu środków na utrzymanie rozpoczęli pracę nawet fizyczną lub zajęli się handlem (np. Stanisław Kauzik vel Dołęga-Modrzewski, gen. Zygmunt Podhorski, gen. Tadeusz Ulrych, gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz). Jak sądzę, można było również przywołać w tym miejscu *casus* Stanisława Strońskiego, który jeszcze w czasie wojny porzucił karierę polityczną i ministerialne stanowisko zamienił na ciężką pracę fizyczną. Do sprawy tej ustosunkował się w interesującej formie wiceminister informacji i dokumentacji w rządzie Arciszewskiego — Juliusz Sakowski: „wystawiony ciągle na sztych nie dał rady krytykantom i wreszcie go zmogli. Wtedy się zaciął, nie przyjął emerytury, poszedł do fabryki, pracował jak zwykły robotnik i znowu miano mu za złe, że wszystkich zawstydził”⁶.

W rozdziale traktującym o rekrutacji i cyrkulacji elity autor podniósł kilka zagadnień, w tym: systemy rekrutacji, drogi awansu i kariery, rotację i czas piastowania stanowisk oraz przyczyny odejścia z hierarchii władzy. Zastanawiając się nad karierą polityczną polityków, doszedł do wniosku, iż można w tym wypadku wyróżnić dwa jej rodzaje: pierwszy charakteryzował się stopniowym osiąganiem kolejnych szczebli w hierarchii władzy, „krok po kroku”, drugi „przeskakiwaniem” szczebli pośrednich (s. 55). Autor dodatkowo użył w tym wypadku określeń: kariera biurokratyczna i kariera skokowa. Propozycja wydaje się nader interesująca, aczkolwiek typowa dla wszystkich zbiorowości bez względu, czy to w „polskim” Londynie, czy też w Warszawie, Paryżu, Nowym Jorku. Gorzej wszakże rzecz przedstawia się z egzemplifikacją zjawiska. Do tego niezbędna jest wiedza na temat poszczególnych biografii. Przykładowo gen. Romanowi Odzierzyńskiemu autor przypisuje rodzaj kariery biurokratycznej, a generałom: Kopańskiemu i Andersowi oraz Bieleckiemu karierę skokową. W pierwszym przypadku Hładkiewicz nadmienił, iż Odzierzyński początkowo został ministrem (rząd Tadeusz Toma-

⁵ Instytut Polski Muzeum Sikorskiego (dalej IPMS), sygn. Kol. A 48. Z/III/17. Sprawozdanie prof. Henryka Paszkiewicza z przebiegu rozmów ze stronnictwami politycznymi w sprawie utworzenia Rządu Jedności Narodowej z dnia 3 października 1950 r.; Tamże, sygn. Kol. 181. S. Sopiccki, Pamiętniki, t. IX, s. 17.

⁶ J. Sakowski, *Asy i damy*, Paryż 1962, s. 276.

szewskiego), a potem dopiero premierem (s. 55). Wedle mojej opinii było wręcz odwrotnie. To właśnie gen. Odzierżyński niespodziewanie w 1949 r. pojawił się na arenie politycznej i od razu „wskoczył” na wysokie stanowisko ministerialne. Należy tu zauważyć, iż jako polityk był w tym czasie praktycznie nieznany. Z kolei Anders, Kopański i Bielecki mieli za sobą bogatą już karierę wojskową i polityczną, zwłaszcza z okresu wojny, stąd ich awans nie budził aż tak wielkiego zdziwienia. Jak się wydaje, typową „karierę biurokratyczną” przeszedł natomiast Tadeusz Tomaszewski. To właśnie on „krok po kroku” — jak to zjawisko ujmuje autor — wspinał się na kolejne szczeble w hierarchii władzy. Przypomnijmy pełnił obowiązki prezesa NIK, w trakcie choroby i po śmierci prezydenta Raczkiewicza — razem z gen. Andersem był „mandatariuszem” głowy państwa, w końcu zaś został premierem. Jego urzędowanie przerwała nagle śmierć 10 sierpnia 1950 r. (autor mylnie podaje datę 12 sierpnia).

W rozdziale *Czołowi przywódcy* Hładkiewicz podjął się próby omówienia roli i znaczenia, jego zdaniem, najwybitniejszych polityków w „polskim” Londynie. Do grupy tej zakwalifikował Augusta Zaleskiego, gen. Władysława Andersa, lidera SN — Tadeusza Bieleckiego, lidera PPS — Adama Ciołkosza, Edwarda Raczyńskiego i (dyskusyjnego w tym gronie) gen. Sosnkowskiego. Zabrakło mi natomiast przede wszystkim prezydenta Raczkiewicza (okres sprawowania władzy 1939–1947). Chciałbym przypomnieć, że dolną cezurę pracy autor ustalił na 1945 r., stąd bezwzględnie winien uwzględnić i jego działalność.

„Powojenna polska emigracja polityczna — zdaniem autora — miała cechy aktu politycznego z co najmniej trzech względów: a) celem emigracji było działanie polityczne na rzecz zmiany sytuacji w kraju; b) emigracja zamierzała wywołać odpowiednie skutki polityczne w kraju; c) emigranci i ich władze uważali pobyt na emigracji za akt polityczny — wyraz sprzeciwu w sytuacji niemożności zmiany status quo” (s. 77). Pozostającym więc na emigracji przyświecał głównie cel prowadzenia dalszej walki politycznej. Jak konstatuje Hładkiewicz, „polityk, który wybrał orientację kontynuowania walki na emigracji o wolną Polskę, był politykiem polskim na wygnaniu, a nie politykiem brytyjskim pochodzącym z Polski” (s. 77). Za ważne zaś czynniki sprzyjające powstaniu „nowej emigracji” uznał kalkulacje związane z trzecią wojną światową oraz upadkiem komunizmu. Omawiając indywidualne motywy pozostania poza krajem, nie sposób było pominąć tych przedstawicieli emigracyjnej elity, którzy zdecydowali się po latach walki powrócić do kraju. Autor przywołał dwa najbardziej spektakularne wydarzenia, mianowicie przyjazd do Polski w 1955 r. premiera rządu na emigracji Hugona Hanke oraz identyczną decyzję z 1956 r. również premiera Stanisława Cat-Mackiewicza. Oceniając pierwszy wypadek, historyk przypomniał, iż Hanke już w kraju stwierdził, że opuścił emigrację z przyczyn politycznych, gdyż kwestionował jej celowość. Hładkiewicz pozostawił tę konstatację bez komentarza. Aż prosiło się, by podkreślił, że Hanke był od 1952 r. agentem komunistycznym i powrócił do Polski po prostu po wypełnieniu swojej misji⁷.

Za jeden z najważniejszych i niestety pozostawiający dużo do życzenia należy uznać rozdział poświęconym poglądom elity w „polskim” Londynie. Szczególnie w tym miejscu dał się zauważyć brak szeregu bezcennych dokumentów analitycznych, referatów, opracowań, ekspertyz itp. zdeponowanych w Studium Polski Podziemnej i Instytucie Polskim i Muzeum Sikorskiego, które wyszły spod piór przykładowo: Tadeusza Bora-Komorowskiego, Adama

⁷ Por. P. Ziętara, *Misja ostatniej szansy. Próba zjednoczenia polskiej emigracji politycznej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego*, Warszawa 1995, s. 194; R. Habielski, *Kryzysy prezydenckie 1947 i 1954 roku. Ich antecedencje i następstwa*, w: *Warszawa nad Tamizą*, s. 39; Dokument na temat współpracy Hugona Hanke z UB opublikował: A. Garlicki, *Agent Ważny*, „Polityka” 1991, nr 21.

Pragiera, Stanisława Sopickiego, Stanisława Strońskiego, Zygmunta Berezowskiego, Tadeusza Gwiazdoskiego, Stanisława Cat-Mackiewicza, Jerzego Hryniewskiego, Adama Tarnowskiego, Stefana Mękarskiego, Mieczysława Sokołowskiego, Juliusza Sakowskiego, Jerzego Niezbrzyckiego (ps. Ryszard Wraga). Prasa i pamiętniki, do których odwołuje się autor, sprawy nie załatwiają. Na warsztat badacza dziejów emigracji trafiły w tym wypadku sprawy oceny wydarzeń w kraju, kondycji emigracji, Polonii, polityki Stanisława Mikołajczyka, roli i znaczenia mocarstw zachodnich, Związku Sowieckiego oraz Niemiec. Zabrakło mi tu szczegółowych rozważań na temat sowietyzacji Polski, etapów w tym procesie i skutków. Autor z niewiadomej mi przyczyny zbagatelizował problem Kościoła katolickiego i jego roli w kraju. Gdyby choć pobieżnie przeszedł dokumentację Kazimierza Papée adresowaną do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, raporty i referaty Tarnowskiego, korespondencję Arciszewskiego i Raczkiewicza (na marginesie warto zauważyć, iż to wszystko znajduje się w bibliografii pracy!), nie mógłby kwestii tej pominąć milczeniem. Identyczne uwagi odnoszą się do spraw kultury, nauki, gospodarki oraz życia politycznego (np. ocena działalności partii politycznych, referendum, wyborów itp.). W świetle powyższego konstatacja, jaką można odszukać w recenzowanej pracy, że gdyby nie działalność elit proces sowietyzacji Polski przebiegałby szybciej, a elita rządząca w PRL szczyliłaby się coraz większymi osiągnięciami w sterowaniu i manipulowaniu nastrojami społecznymi oraz walką ideologiczną z emigracją polityczną (s. 96), brzmi nieprzekonywująco. Autor nie udowodnił powyższej tezy, ba nawet nie podjął próby przekonania czytelnika, że to właśnie on ma rację. Dosłownie trzy przypadkowe cytaty z Andersa, Pragiera i Ciołkosza, na dodatek mające zilustrować blisko 30 lat, mają się nijak do tego, co elita emigracyjna sądziła i pisała o wydarzeniach w kraju. Podobnie rzecz przedstawia się z oceną Związku Sowieckiego i Niemiec. W pierwszej sprawie Hładkiewicz nie dotarł do źródła wręcz niezbędnego — dokumentacji Kursu Spraw Wschodnich (dostępna jest w kraju, przykładowo w Bibliotece Narodowej), gdzie emigracyjni specjaliści pomieścili szczegółowe rozważania na temat różnych aspektów polityki Rosji Sowieckiej wobec Europy Środkowowschodniej oraz dotyczące sytuacji wewnętrznej w Sowietach (ustrój, stosunek do Kościoła, represje itd.). Z kolei rozważania na temat wątku niemieckiego (granica zachodnia Polski, rola i znaczenie Niemiec po wojnie) rozpoczyna dopiero od połowy lat pięćdziesiątych, tak jak gdyby wcześniej sprawy te nie były przedmiotem emigracyjnych zainteresowań. Nic bardziej złudnego. Problem ten doczekał się już nawet bogatej literatury przedmiotu⁸. Z badań tych wynika, że kręgi emigracyjne, a zwłaszcza liderzy polskiego życia politycznego na obczyźnie, poświęcili tym sprawom wiele uwagi. Chciałbym wszelako zwrócić uwagę na fakt, iż nie wszyscy politycy byli spollennikami granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Z bibliografii pomieszczonej na końcu omawianej pracy wynika, iż autor dotarł do pamiętnika Stanisława Sopickiego. Gdyby tak było w rzeczywistości, musiałby zauważyć, że Sopicki oraz kilku innych wybitnych przedstawicieli emigracyjnego establishmentu (np. Arciszewski, Stanisław Cat-Mackiewicz) miało w tej kwestii inne zdanie. Zresztą przez jakiś czas liderzy emigracji toczyli na ten temat dyskusje (uczestniczyli w niej: Arciszewski, Sopicki, Władysław Folkierski, Stroński, Stanisław Olszewski, Stanisław Dołęga-Modrzewski, Bronisław Kuśnierz, Konrad Sieniewicz, Anders, Jerzy

⁸ Por. np. M. S. Wolański, *Granica na Odrze i Nysie w programach i publicystyce polskich ośrodków politycznych w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych w latach 1945–1948*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1989, nr 3, s. 439–458; Tenże, *Środowiska emigracyjne w Londynie i Paryżu a kwestia stosunków polsko-niemieckich (1949–1972)*, Wrocław 1992; T. Wolsza, *Stanowisko rządu RP na wychodźstwie wobec kwestii niemieckiej i polskiej granicy zachodniej (lipiec 1945–1949)*, „Polska 1944/45–2989. Studia i Materiały” 1995, nr 1, s. 91–104.

Kuncewicz, Tarnowski)⁹. Niestety, nie sposób odszukać na łamach recenzowanej rozprawy chociażby tylko jej śladów.

W rozdziale pt. *Aktywność elity na forum międzynarodowym* autor zawarł refleksje dotyczące udziału emigracyjnych polityków w najróżniejszych rodzajach konferencjach, pomieścił tu informacje o wojażach zagranicznych, w końcu zaś wskazał na uczestnictwo reprezentantów polskiego państwa na obczyźnie w organizacjach i stowarzyszeniach społeczno-politycznych, kulturalnych i gospodarczych. Znalazły się zatem w tym miejscu informacje o podróżach do USA Bora-Komorowskiego, Łukasiewicza, Bieleckiego i Andersa. W tym ostatnim wypadku należy skorygować ustalenia autora. Dowódca II Korpusu po raz pierwszy bawił za Oceanem nie w 1956 r., ale już w 1950 r. i wówczas przeprowadził niezmiernie ważne rozmowy w sprawie określenia roli władz RP na obczyźnie oraz na temat konieczności odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych¹⁰. Hładkiewicz wskazał na uczestnictwo Polaków w ACEN, Międzynarodówce Chłopskiej, Międzynarodówce Liberalnej (tu szczególnie aktywnie udział brał Edward Raczynski¹¹), Komisji Europy Środkowo-Wschodniej itp. Zabrakło mi natomiast omówienia kontaktów, jakie polskie kręgi emigracyjne nawiązały z przedstawicielstwami na obczyźnie Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. W konkluzji autor stwierdził, iż całokształt owej aktywności na arenie międzynarodowej miał niewielki wpływ na umocnienie pozycji rządu emigracyjnego (s. 119). Myślę, iż właśnie ten konkretny problem należy rozpatrywać w innym kontekście. Władzom RP na obczyźnie przyświecały wówczas dwie podstawowe sprawy. Po pierwsze, chęć zaistnienia na arenie międzynarodowej, czy też próba — jak to miało miejsce w 1950 r. — zredukowania wśród mocarstw zachodnich (głównie w USA, gdzie przeniosło się po zakończeniu wojny centrum życia politycznego) pozycji Warszawy. W tym wypadku należy zgodzić się z konstatacją Hładkiewicza. Ale musimy również mieć świadomość tego, że rząd na emigracji postawił przed swoją działalnością i drugi, ważniejszy nawet niż pierwszy, cel. Rzecz dotyczyła permanentnego i drobiazgowego informowania światowej opinii publicznej oraz zachodnioeuropejskich demokracji i USA o wydarzeniach, które zachodziły za żelazną kurtyną. Nie było więc dziełem przypadku, że kręgi emigracyjne tak dużą wagę przykładają do działalności własnych agend informacyjnych. Nie budzi zdziwienia również to, że polskie środowiska na obczyźnie oraz poszczególni przedstawiciele emigracyjnej elity przygotowali tak pokaźną liczbę różnego rodzaju ekspertyz, opracowań, referatów na temat wydarzeń w kraju (np. funkcjonowania reżimu komunistycznego, sowietyzacji poszczególnych dziedzin życia publicznego i społecznego, represji i zbrodni itp.). W tym drugim wypadku osiągnięcia władz na obczyźnie były nader czytelne i niewątpliwie przyczyniły się do zmiany postrzegania przez społeczeństwo na zachodzie tego, co dzieje się w Rosji Sowieckiej i w zewnętrznej strefie jej wpływów (w tym przede wszystkim w Polsce).

Z dużym zainteresowaniem zapoznałem się natomiast z ostatnim rozdziałem pracy, który traktuje o życiu codziennym elity. Autor dołożył wielu starań, by w miarę szczegółowo przedstawić bolączki życia codziennego i towarzyskiego, problemy rodzinne i hobby liderów emigracji. Za szczególnie ważne i nowatorskie uznałbym ustalenia, które autor poczynił w sprawie

⁹ IPMS, sygn. Kol. 181. S. Sopicki, *Pamiętniki*, t. V, s. 52, 72.

¹⁰ Dokumenty na ten temat znajdują się w kolekcji Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego. Częściowo opublikował je A. Zaćmiński, *Polityka uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii w okresie „zimnej wojny”. Podróż gen. Andersa do USA w 1950 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 171–193.

¹¹ Sprawy tej miałem już okazję poświęcić więcej miejsca. Por. np. T. Wolsza, *Kontakty polskich środowisk emigracyjnych z Międzynarodówką Liberalną na początku lat 50.*, „Raport Liberalny” 1995, nr 4 (11), s. 28–30.

losów dzieci głównych bohaterów wydarzeń (np. Jerzego Andersa, Adama Komorowskiego, Andrzeja Folkierskiego, Andrzeja Strońskiego, Andrzeja Ciołkosza).

Wspomniałem już powyżej, że w pracy — moim zdaniem — można znaleźć niespotykaną jak na tego rodzaju publikację liczbę pomyłek merytorycznych i błędów (z ortograficznymi włącznie). Przede wszystkim szwankuje opracowanie redakcyjne, a właściwie jego brak. W oczy rzuca się również niedostateczna korekta autorska. Przykłady: Jerzy Hryniewski i Mikołaj Dolanowski funkcjonują w pracy początkowo jako dwie postaci. Mieczysław Sokołowski bywa niekiedy Zbigniewem Sokołowskim. Jan Wszelaki na zmianę występuje kilka razy jako Tadeusz Wszelaki, podobnie jak inż. Józef Różański, przywoływany przez autora oczywiście jako... Tadeusz Różański. Mam wątpliwości, czy autor odróżnia Ryszarda Piestrzyńskiego od Jerzego Niezbrzyckiego (ps. Ryszard Wraga). W bibliografii można odszukać informację, że R. Wraga i R. Piestrzyński to ta sama postać. Być może Hładkiewiczza zmyliła chronologia życia obu emigracyjnych polityków, zarówno Piestrzyński, jak i Niezbrzycki urodzili się bowiem w 1902 r. Autor nie mając więc całkowitej pewności w tej kwestii drugiego z nich zupełnie pominął w aneksie z biogramami. Na marginesie mało kto wie, że Wincenty Maliniak, autor słynnych, często cytowanych — również w omawianej tu rozprawie, wywiadów z prof. Adamem Pragierem i Tomaszem Arciszewskim, to także pseudonim Niezbrzyckiego¹². Z kolei cytowany przez Hładkiewiczza W. Piechota to pseudonim Jerzego Kuncewicza (kłania się kolekcja SL „Wolność” z Biblioteki Polskiej w Londynie, z której autor rzekomo korzystał). S. Klinga to pseudonim działacza Polskiego Ruchu Wolnościowego Niepodległość i Demokracja — Zygmunta Szemplińskiego. Po raz pierwszy spotkałem się z „Biuletynem Rady Polskich Stronnictw Narodowych”, oczywiście winno być „Biuletyn Rady Polskich Stronnictw Politycznych”. W pracy błędnie podana jest nazwa Polskiego Stronnictwa Ludowego Odłam Jedności Narodowej. Po 5 lipca 1945 r. rząd RP na obczyźnie, obok Watykanu, Hiszpanii, Irlandii, Libanu i Kuby — na co wskazuje Hładkiewicz — uznawały również przez jakiś czas: Australia, Południowa Afryka, Syria i Egipt oraz dziewiętnaście republik południowo- i środkowoamerykańskich (w tym m.in. Brazylia, Peru, Ekwador, Urugwaj, Chile, Kolumbia, Boliwia, Argentyna). Dyskusyjna jest konstatacja autora, że „rozbitcie emigracji politycznej w Londynie po 1954 r. uniemożliwiło współpracę liderów politycznych emigracji z władzami Polonii amerykańskiej”. Wydaje się, iż proces ten należy datować znacznie wcześniej. Mam również poważne wątpliwości, czy gen. Anders był protagonistą prezydenta Zaleskiego. Sprawa ta jest bardziej złożona i nie należy, jak sądzę, posługiwać się w tym wypadku tak jednoznacznym określeniem. W końcu chciałbym nadmienić, iż w metryczkach biograficznych pomieszczonych w aneksie autor kilka postaci uśmiercił wcześniej bądź później (np. Stanisław Sopicki, Adam Wróbel).

Generalnie należy stwierdzić, że omawiana praca pod każdym względem nie spełnia wymogów poprawnej rozprawy naukowej. Należy podziwiać jedynie recenzentów, którzy dobrnęli do końca lektury i na dodatek dopatrzili się w niej pozytywnych aspektów.

Tadeusz Wolsza
Warszawa

¹² W. Bączkowski, *Jerzy Niezbrzycki (R. Wraga) 1902–1968*, „Niepodległość”, t. XXIII, 1990 (po wznowieniu), s. 115.